KAZIMIERZ OLSZAŃSKI

„KOSSAKÓWKA"

Któż w Polsce nie słyszał o *„Kossakówce"*? — dworku, pałacyku czy willi na krakowskim Zwierzyńcu tuż pod Wawelem, która przez ponad 120 lat była posesją Kossaków i gdzie mieszka do dziś piąte już pokolenie tego sławnego i niepospolitego rodu malarzy i pisarek. Wokół tego domostwa narosło od lat tyle wspomnień, historii, wydarzeń legend i plotek, wypełniających dzieje tej artystycznej rodziny z wszystkimi jej zaletami, fantazjami i narowami, które olśniewały i bulwersowały, zachwycały i gorszyły findesieclowy Kraków i Polskę.

Niniejszy szkic traktuje o przeszłości siedziby i gniazda rodowego Kossaków, zaczynając od początków owej posesji z okresu jeszcze przed Kossakami, co do których istnieje wiele nieścisłości.

Wedle wersji rodzinnej, na przykład, dom ten miał powstać w roku 1806 na wzór neoklasycystycznego dworku Pod Lipkami w Krakowie przy ulicy księcia Józefa Poniatowskiego, w którym to dworku w r. 1813 spędził książę pożegnalny wieczór, jadąc pod Lipsk po śmierć. Tymczasem *„Kossakówka"*, a wtedy jeszcze *„Wygoda"*, powstała dopiero w latach trzydziestych XIX stulecia, a w posiadanie Kossaków weszła w r. 1869. W legendzie rodzinnej utrzymywał

1. Pierwszy znany plan głównej willi „Wygoda" (później „Kossakówka") z r. 1851 (architekt K. Kremer).

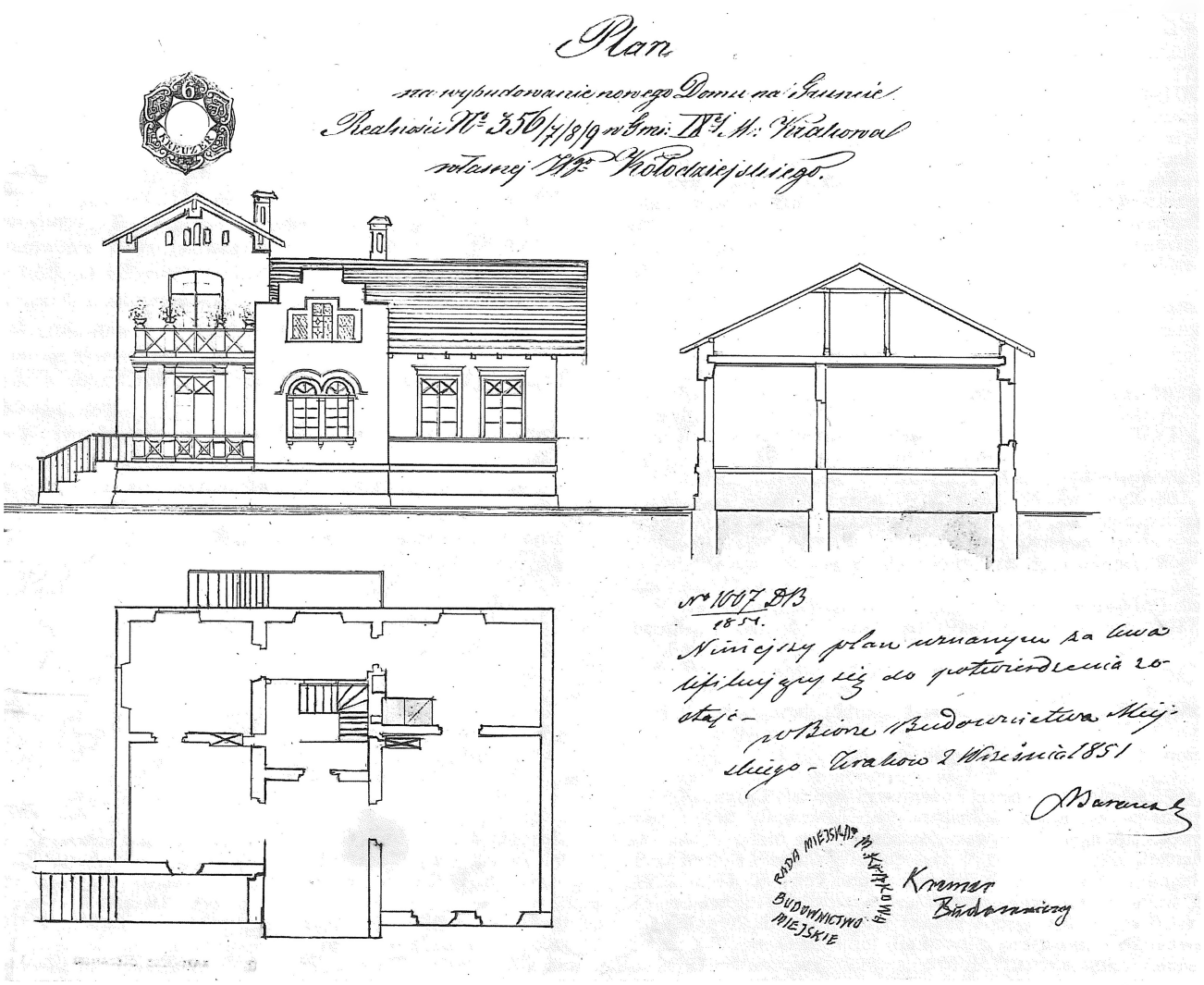

się pogląd, że dworek ten był jakoby własnością rodziny Wincentego Pola, a Juliuszowie Kossakowie odkupili go od poety, co jednak nie znajduje potwierdzenia w źródłach, które wymieniają innych właścicieli tej realności. Styl domu z silnie wystającym dachem przypominał też nieco warszawski pałac Szustra na Mokotowie.

W okresie *„przedkossakowskim"* posesja ta, zwana *„Wygodą"*, usytuowana była w Dzielnicy III Nowy Świat, na przedmieściu Zwierzyniec przy placu Latarnia. W skład jej wchodziły cztery zabudowania oznaczone numerami hipotecznymi: 356, 357, 358 i 359, które później po przenumerowaniu figurowały pod jednym numerem hipotecznym: 90.

Zabudowania te po raz pierwszy zostały uwidocznione na *„Planie sprostowania ulicy Wygoda wraz z ich upięknieniem, sporządzonym w Urzędzie Budowninictwa dnia 10 września 1836 r."*[1]. Na planie tym obiekty pod numerami 356–359 zaznaczone zostały kolorem żółtym, co oznaczało, że były to budynki drewniane.

Na kolejnym *„Planie katastralnym m. Krakowa z r. 1848"* figurują zabudowania nr 356, 357 i 358, a tylko nr 356, czyli dom mieszkalny, wyrysowany jest kolorem różowym jako obiekt murowany[2].

W dalszej kolejności odnajdujemy w Archiwum Planów budownictwa Miejskiego pismo datowane 9 września 1851 r. pierwszego znanego z nazwiska posiadacza tej realności, p. Wincentego Kołodziejskiego, który wnosił *„o zatwierdzenie planu na odbudowanie nowego domu z twardego materiału na gruncie realności No 356, 7, 8, 9 w Gminie IX na Wygodzie stojącej, tudzież o przydzielenie do tejże realności gruntu publicznego — Rada m. Krakowa po wysłuchaniu wniosków Komisji Policyjno-Budowlanej* [...] *z uwagi, że przedłożony plan* [...] *jest stosownie do przepisów zaprojektowany i nie ubliża służebnościom właścicieli realności, takowy zatwierdza i do prowadzenia fabryki upoważnia z zastrzeżeniem* [...], *aby dach materiałem ogniotrwałym pokrytym został"*[3]. Do pisma dołączony jest plan architektoniczny willi *„Wygoda"* w przekroju bocznym i rzucie parteru z góry. Według tego planu, sporządzonego przez architekta Karola Kremera, wybudowany został dom mieszkalny z pięterkiem w postaci takiej, w jakiej itnieje do dziś (zob. ilustr. 1).

Ale po sześciu latach p. Kołodziejski zapragnął odbudować również stojącą na prawo od domu parterową oficynę i pismem z 7 stycznia 1857 r. prosił Magistrat: *„o dozwolenie odmurowania nowych ścian w tymże domu (nr 359) w miejsce istniejących teraz drewnianych"*. Magistrat zatwierdził przedłożony plan przebudowy oficyny, zaznaczając w piśmie z 31 marca 1857 r. *„iż rozebrać się mające ściany drewniane znacznie już są zniszczone, a wystawienie nowych murowanych* [...] *przyczyni się do wypięknienia tej części miasta, a do tego usuwa dotychczasowy materiał palny, w razie pożaru stać się mogący nieszczęściem* [...] *zezwalają na wykonanie tej budowy"*[4] (zob. ilustr. 2). Z zazdrością odczytujemy dzisiaj ten zwrot w urzędowym piśmie, że to, o co obywatel prosi, *„przyczyni się do wypięknienia miasta"*.

W roku 1864 p. Kołodziejski postanowił powiększyć willę główną przez dobudowanie do niej od strony południowo-zachodniej części domu z dwoma oknami, podwyższonej o pięterko, analogicznej do prawostronnej części. Do tego, dla nadania monumentalności całemu budynkowi, plan przewidywał dobudowanie od lewej strony dwupiętrowej *„wieżycy"*, górującej nad całą bryłą willi (zob. ilustr. 3).

2. Plan odbudowania oficyny z r. 1857

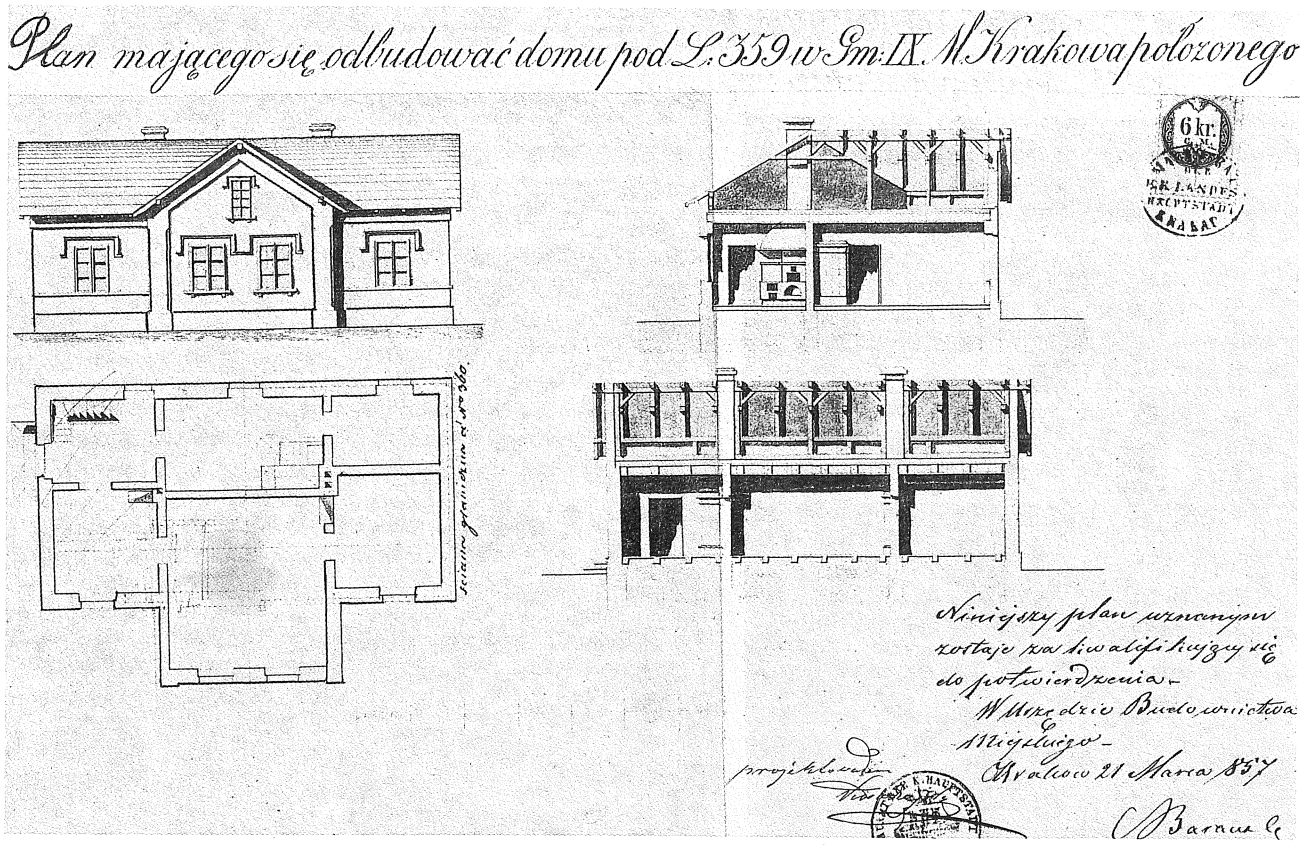

Magistrat pismem z 21 kwietnia 1864 zatwierdził *„plan na przybudowanie części domu w realności No 90/358 przy ulicy Wygoda* [...] *i do prowadzenia roboty pozwolenia swego z tym zastrzeżeniem udziela, aby dach nad częścią przybudować się mającą materiałem ogniotrwałym pokryty został, ściany zaś wieżycy projektowanej dla umieszczenia schodów do 2 stóp 6 cali wzmocnione były wyprowadzone"* [5].

Cały ten plan rozbudowy głównej willi, który miał jej nadać cechy pałacyku, nie doszedł do skutku, gdyż w niespełna pół roku później, w dniu 12 października 1864, Wincenty Kołodziejski sprzedał całą realność za cenę 9000 złotych reńskich Marii z Kędrzyckich Zaleskiej z Podola rosyjskiego, wdowie po właścicielu realności Ludwiku Zaleskim [6].

Na żądanie nowej właścicielki sporządzony został w dniu 20 stycznia 1865 r.: *„Szacunek szczegółowy zabudowań w posesji miejskiej No 356, 7, 8 i 9 w Gminie IX przy ulicy Zwierzynieckiej* [90] *w mieście Krakowie istniejących, do Marii Zaleskiej należących, celem ubezpieczenia tychże w Towarzystwie Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie"* [7].

Na stronie 1 wyrysowany jest plan sytuacyjny całej posesji *„Wygoda"*, położonej tuż za żelaznym mostem przy ujściu do Wisły rzeki Rudawy (później zasypanej), z trzech stron stojącej wolno na pustym placu Latarnia, jedynie z prawej strony graniczyła z posesją nr 360 (91), należącą kolejno do Antoniego Żelechowskiego, Anieli Ślewińskiej oraz Szymona i Marii Bińczyckich.

W skład posesji *„Wygoda"* wchodziły cztery zabudowania:
A. Główna willa usytuowana w środku posiadłości, w części parterowa, w części piętrowa, wymurowana z cegły, otynkowana na biało, z zielonymi futrynami okien i drzwi, kryta gontem, z przybudowaną werandą od frontu i przystawą od tyłu; wymiary 18,5 m × 10 m.
B. Oficyna parterowa, stojąca po prawej stronie willi, wymurowana, kryta gontem, z przybudowaną z boku przystawką, z tyłu drwalnią i kloakami oraz osobno stojącą piwniczką; wymiary 15,5 m × 8 m.
C. Oficyna z lewej strony domu, częścią wymurowana, częścią wybudowana, kryta gontem, z przybudowaną spiżarnią i pralnią; wymiary 11 m ×8 m.
D. Zabudowania gospodarskie kryte gontem: domek stróża ze stajnią, skład na siano, dwie szopy i kloaka; wymiary 10,5 m × 5 m. Łączna wartość wszystkich zabudowań została w r. 1865 oszacowana na kwotę 4965 złotych reńskich.
E. Pomiędzy tymi zabudowaniami rozciągały się trzy ogrody o powierzchni półtora morga, pełne starych drzew, krzewów, kwiatów, owoców i grządek z jarzynami. Ogród środkowy, jakby park w stylu angielskim, z cienistymi drzewami i ogromną lipą, pod którą siadywali liczni goście, już za czasów Kossaków.

3. Plan na przybudowanie części willi głównej z r. 1864 (nie zrealizowany).

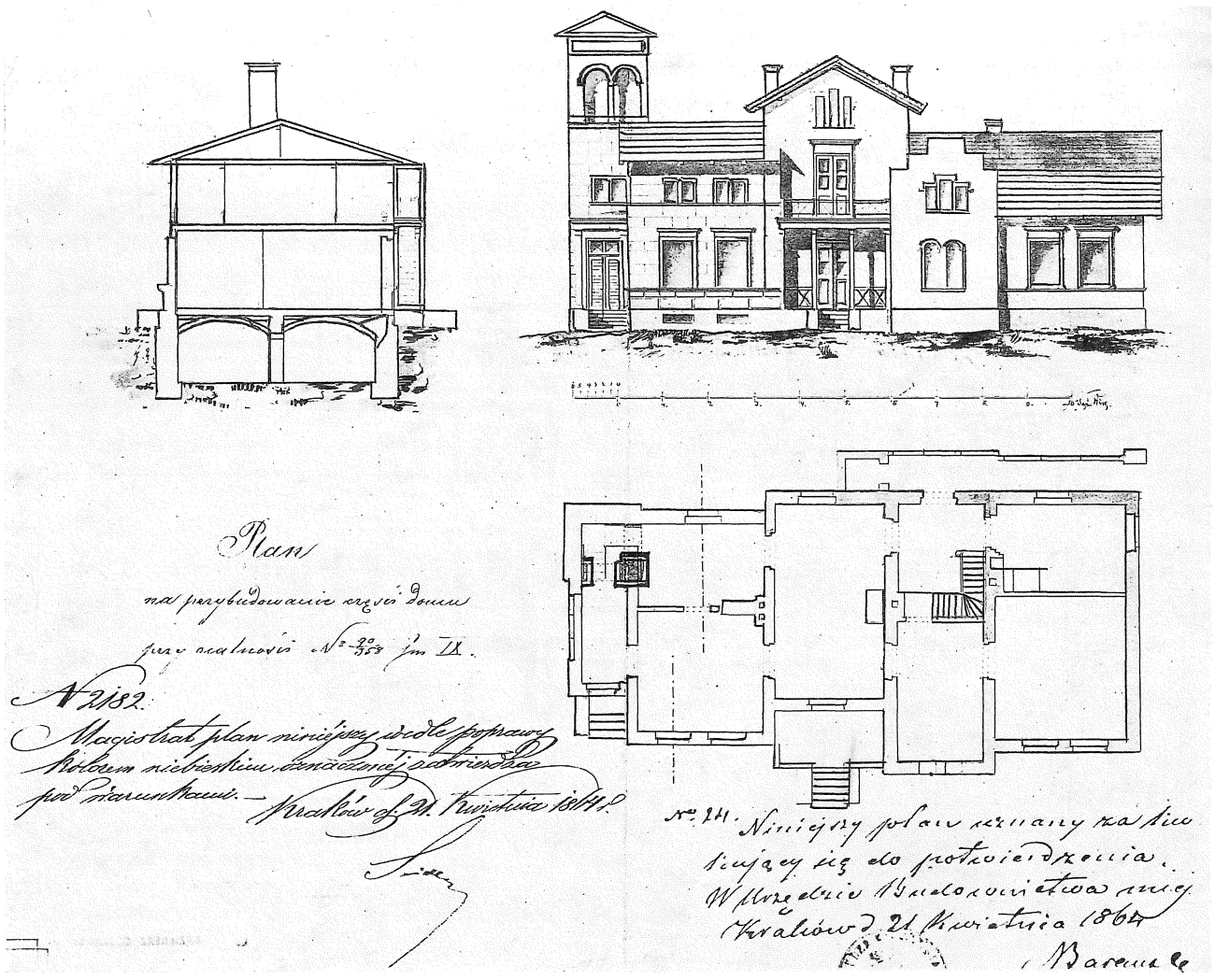

4. *Plan sytuacyjny całej posesji „Wygoda" z r. 1865*

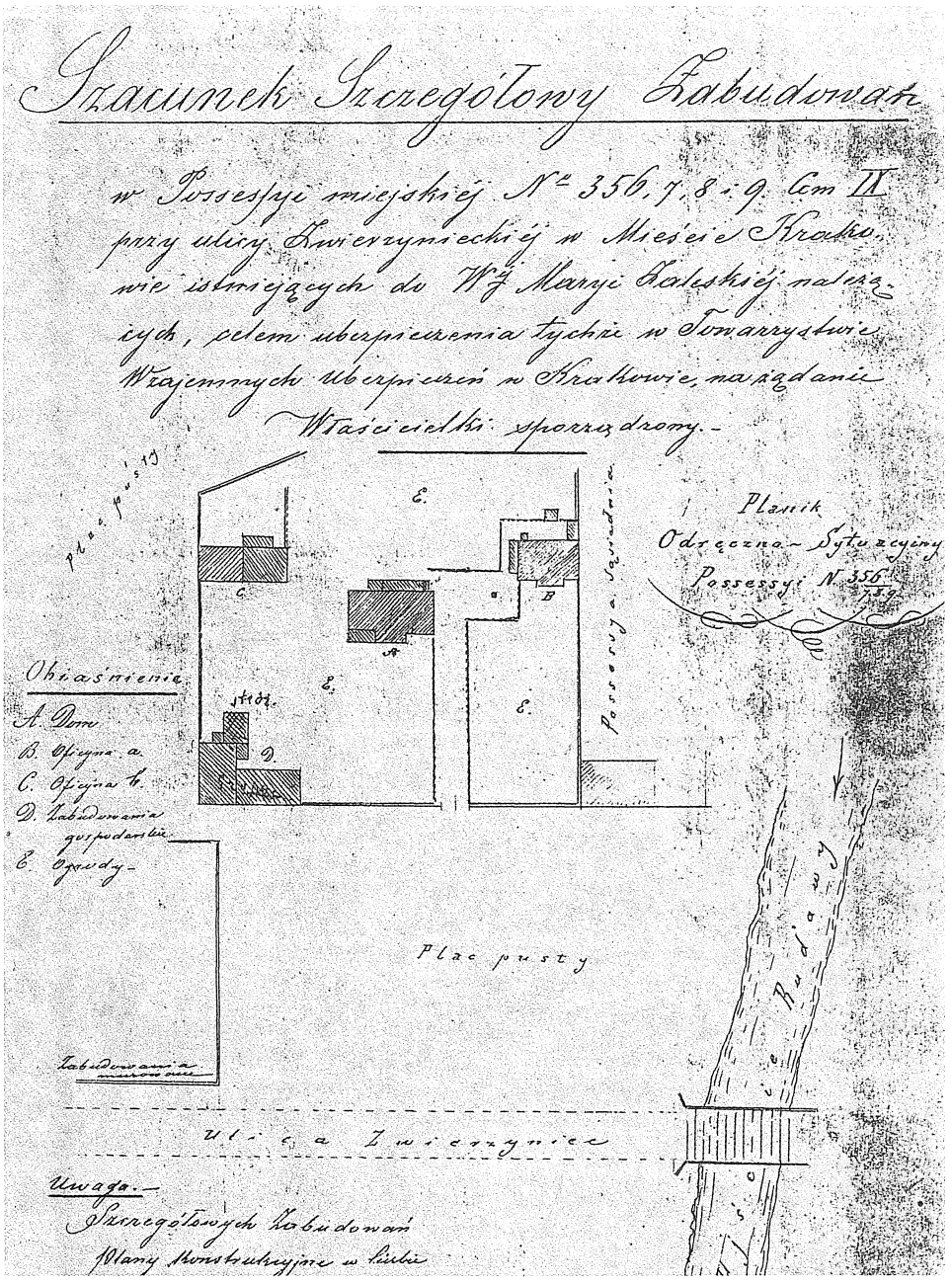

* * *

W latach 1860-tych Juliusz Kossak z rodziną mieszkał i pracował w Warszawie. Z końcem lata 1869 rozeszła się wiadomość, że Kossakowie przenoszą się na stały pobyt do Krakowa. Przyczynę tej nieoczekiwanej decyzji odsłonił Juliusz w liście do Teofila Lenartowicza z 10 września 1869 r., pisząc: *„Wiesz, co się z biedną Polską dzieje, że wychować dzieci w Warszawie niepodobna, korzystam więc z mojego austriackiego poddaństwa i przenoszę się do Krakowa na stałe mieszkanie, co nastąpi w przyszłej połowie miesiąca października"* [8]. Ten sam powód osiedlenia się w Krakowie podał syn artysty Wojciech Kossak w swych *Wspomnieniach*: *„W roku 1867 wprowadzono do gimnazjów warszawskich język wykładowy rosyjski. Moi rodzice dla wychowania nas w szkołach polskich, przenieśli się na stały pobyt do Krakowa"* [9]. Na pewno zaważył też wzgląd na terror popowstaniowy i ostrą cenzurę w Królestwie, uniemożliwiającą malowanie i wystawianie obrazów o treściach narodowych i historycznych, gdy cenzura nawet w książkach kucharskich *„gotować na wolnym ogniu"* kreśliła słowo *„wolnym"*.

A więc Kraków, Mekka polskości, bez tego trudno było myśleć o nieskrępowanym rozwoju twórczości malarza tematów tak bardzo polskich. Rodzina Kossaków liczyła już wtedy siedem osób, w tym pięcioro dzieci. Trzeba było znaleźć większe mieszkanie. Niewykluczone, że w wyszukaniu owego pomógł Kossakom serdeczny przyjaciel Wincenty Pol, mieszkający wtedy w Krakowie, nie był to jednak *„dom Pola"*, jak utrzymywała wieść rodzinna.

W połowie października 1869 r., gdy Juliusz kończył roczny pobyt w Monachium, żona Zofia z dziećmi przyjechała do Krakowa i wynajęła dworek na *„Wygodzie"*. Juliusz w liście z 26 października 1869 do Marcina Olszyńskiego w Warszawie z zachwytem opisywał uroki nowego „pomieszkania":

5. Plac Latarnia z oficyną na dalszym planie, główna willa niewidoczna po lewej za drzewami (fot. I. Krieger z ok. 1870)

„Jestem od tygodnia w Krakowie między moimi najdroższymi istotami. Moja Zosia wynalazła tak doskonałe pomieszkanie i tak go ślicznie urządziła, że po monachijskich samotnościach i knajpach zdaje mi się być w raju". Do listu dopisała się żona: *„Julo pisze, że zadowolniony z mieszkania, ja dodam jeszcze, że mieszkamy nie w Krakowie, ale pod Krakowem, że mamy ogródek, domek śliczny, z którego najpiękniejsze mamy widoki"* [10].

„Pod Krakowem"... z Rynku jeden kilometr, słychać tu świetnie hejnał. Energiczna i zapobiegliwa pani Zofia wynajęła sama od Marii Zaleskiej posesję na półtora roku, a 31 lipca 1871 kupiła całą *„Wygodę"* za kwotę 15 000 złr., płacąc gotówką od razu 7000, do 1 kwietnia 1872 r. drugą ratę 4682, zaś koszty hipoteczne wynosiły 3318 złr. Od 1 sierpnia 1871 Zofia Kossakowa wchodzi w posiadanie całej realności, gotówkę zapłaciła z własnego posagu, a na resztę należności może wziąć 5000 złr. pożyczki z banku. 4 września 1871 Kossakowa prosi Dyrekcję Skarbu w Krakowie o sądowne oszacowanie realności, co dokonało się 12 grudnia 1871 na sumę 8800 złr.[11]. Pani malarzowa zatem przepłaciła, ale *„dla zdrowia naszych dzieci zapragnęliśmy stale na świeżym powietrzu zamieszkać"*.

Gdy w r. 1884 Wojciech Kossak żenił się z Marią Kisielnicką, odkupienie części *„Wygody"* dokonało się również z posagu żony i na jej imię zaintabulowano prawo własności. Podobnie w r. 1911 po ślubie Jerzego Kossaka z Ewą Kaplińską, z jej posagu sfinansowano przebudowę ich domu. Widać z tego, że w rodzinie Kossaków mężczyźni mieli „tylko" talent, ale nie dysponowali majątkiem, ani nawet większą gotówką w potrzebnej chwili, którą musiały za nich wykładać majętniejsze żony.

Od stycznia 1870 r. Juliusz pracował już normalnie w swojej pracowni krakowskiej, mieszkając z rodziną w głównej willi. W oficynie po prawej miał początkowo ulubioną swą pracownię, sypialnię i zbiory. Tam też chwilowo mieszkał i malował młodszy brat jego, Leon Kossak, po powrocie w r. 1873 z katorgi sybirskiej za udział w powstaniu styczniowym, już w stanie daleko posuniętej choroby. Po paru latach Leon osiadł na rogatce mytniczej w Krystynopolu, gdzie w r. 1877 zmarł. A Juliusz przez 30 lat mieszkał i malował na *„Kossakówce"* do swej śmierci w dniu 3 lutego 1899 r. Po śmierci męża przeniosła się tu wdowa Juliuszowa i stąd dom ten nazywano Domkiem Babci.

Z czasem dzieci zaczęły dorastać, żenić się, wychodzić za mąż i opuszczać dom rodzicielski. Pierwsza zrobiła to ukochana córka Juliusza, Zofia, ale po zamążpójściu w r. 1882 za Kazimierza Romańskiego przeprowadziła się do majątku mę-

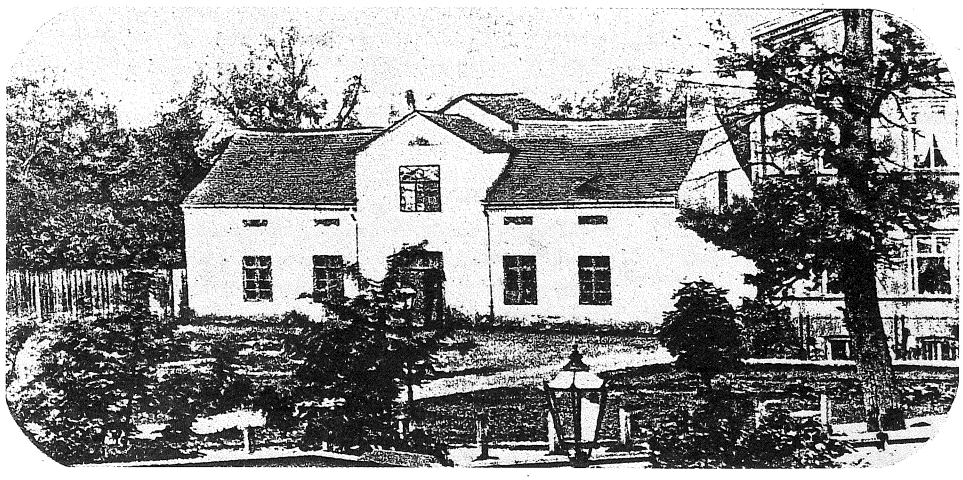

6. Widok oficyny na „Wygodzie" z ok. 1870

ża. Jako drugi ożenił się w r. 1884 Wojciech, trzeci w 1886 Tadeusz, ale przeniósł się w Lubelskie, potem córka Jadwiga wyszła za mąż za Zygmunta Unruga i zamieszkała w Warszawie, wreszcie najmłodszy syn Stefan ożenił się w 1895 we Lwowie i tam osiadł (a syn jego Karol Kossak był również malarzem koni). Z całej progenitury Juliuszowej, która opuściła dom rodzinny, na *„Kossakówce"* pozostał tylko najstarszy syn Wojciech z rodziną. Ale ta właśnie gałąź rodu przyniosła najdorodniejsze owoce: syn Jerzy, córki Maria Pawlikowska-Jasnorzewska i Magdalena Samozwaniec. Do galerii rodzinnych talentów dopisać należy i bratanicę Wojciecha (córkę Tadeusza) Zofię Kossak-Szczucką-Szatkowską, mimo że nie była związana z Krakowem.

Gdy Wojciech Kossak w r. 1883 snuł plany małżeńskie, pisał do narzeczonej o sprawach *„Kossakówki"*: *„Co do mnie, to wolałbym kupić od rodziców naszą kochaną «Kossaczyznę»* [...] *Rodzice moi, od dawna nosząc się z myślą sprzedania swego domu, powiedzieli mi, że gdybyśmy chcieli kupić, sprzedaliby nam za tyle, za ile kupili sami przed 12 laty, tzn. za mniej więcej 16 000 florenów, wartość zaś szacunkowa jest 25 000* [...] *Realność ta składa się z domu, w którym rodzice mieszkają, bardzo wygodnego; z drugiego* [oficyny], *który zajmują* [wujostwo] *Pułascy, i z trzeciego, który bym przebudował na ogromną pracownię. W jednej połowie jest już moja pracownia, a w drugiej moje kawalerskie apartamenta. W wielkim* [domu] *mieszkalibyśmy my, a ten gdzie ciocia Cesia* [Pułaska] *mieszka,*

7. Wojciech Kossak pilnuje budowy na „Kossakówce" (akwarelka z listu do narzeczonej z r. 1883, Bibl. PAN w Krakowie)

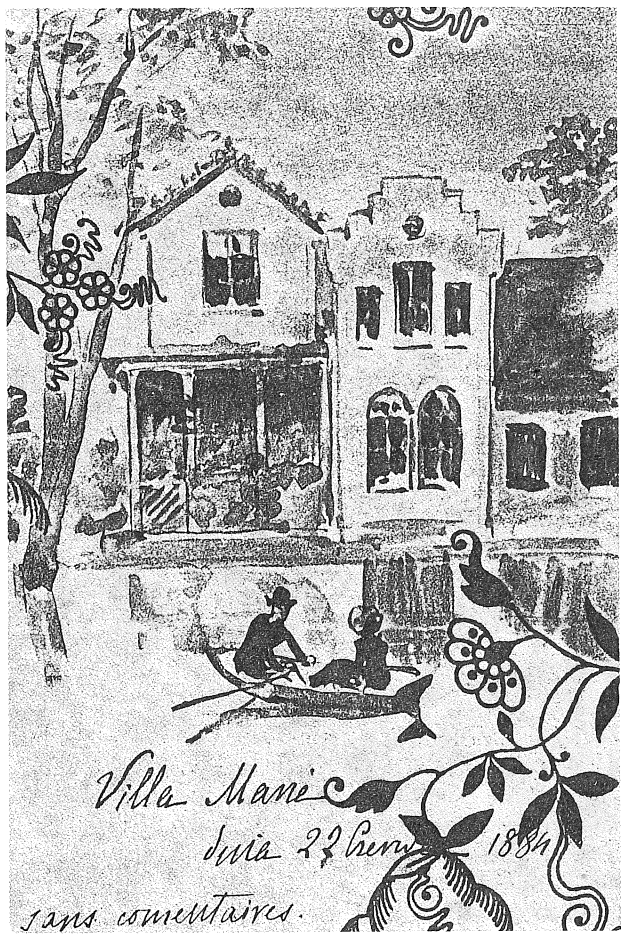

8. Powódź na „Kossakówce" (rysunek z listu W. Kossaka do narzeczonej z r. 1884, Inst. Sztuki PAN)

alboby się wynajmował, albo byłby stałym mieszkaniem dla Pani Mamy i jej rodziny, nawet moglibyśmy jej ten dom z częścią ogrodu odprzedać, żeby miała swój dom w Krakowie. Bo moi rodzice chcą stanowczo mieszkać w samym mieście" [12]. Zdaje się, że z tymi planami wiązała się wzmianka w jednym z listów Juliusza z 6 lutego 1885 do Marcina Olszyńskiego donosząca: *„Nowy mój adres: ulica Smoleńska nr 21"* [13].

Jednak zamiar wyprowadzenia się Juliuszów z *„Wygody"* nie doszedł na szczęście do skutku, a pomysł sprzedania całej posesji Wojciechom pojawił się w sytuacji chwilowego zadłużenia rodziców. Po zamieszkaniu na *„Wygodzie"* młodego małżeństwa powstała konieczność przebudowy domu: *„urządzenia nowej pracowni w ogrodzie, dobudowania nowej kuchni, budowy łazienki z odpływem wody zwentylowanej nad szczyt budynków, budowy wychodków wraz z dołem kloacznym"* [14]. W związku z tym wszystkim pojawiają się też niedostatki finansowe młodych małżonków: trudności ze spieniężeniem obrazów, zamiar *„sprzedania naszego kosztownego cacka «Wygódki» i odebrania swojego z procentem"*, *„sprzedania kawałka ogrodu od tyłu"* [15].

Do tych zagrożeń i wstrząsów dla *„Kossakówki"* i jej mieszkańców w r. 1884 doszedł jeszcze żywioł: *„Wystaw sobie, że u nas powódź kompletna* — pisał Wojciech do narzeczonej. — *Od 1813 roku nie było takiego wylewu. Wisła wyższa o trzy metry nad zwykły poziom i zalewa całą okolicę. Dom nasz dziwnie szczęśliwie położony, bo cała Zwierzyniecka prawie do Plant pełna wody, a u nas nic prawie, wyjąwszy ogród*

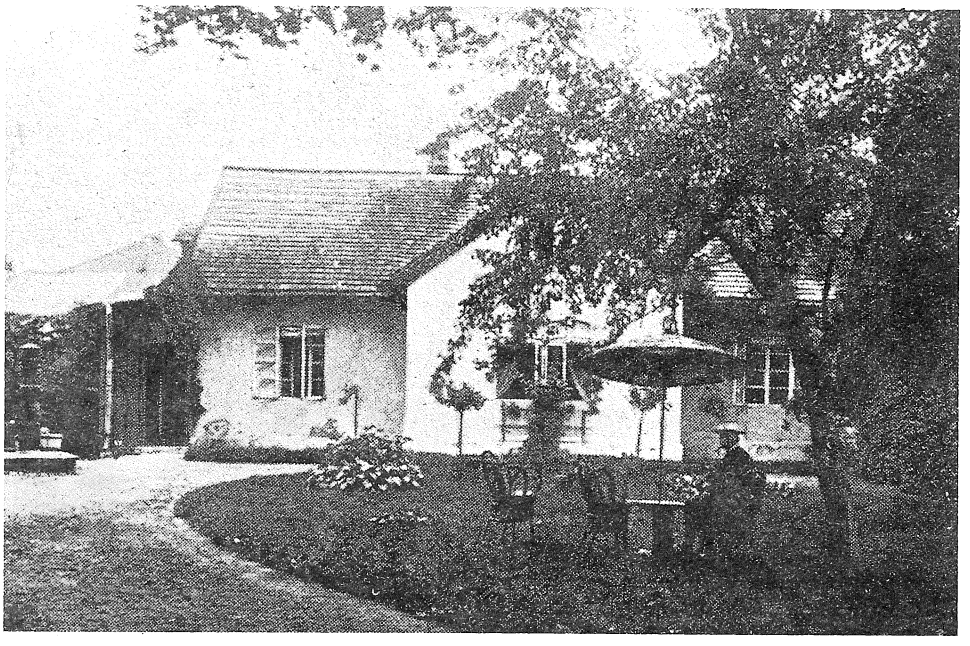

9. Dom Kossaków, tzw. Domek Babci (fot. z ok. 1890)

i w piwnicach" [16]. Za dziewięć lat, w r. 1903, jeszcze bardziej wylało: *„Poziom nad normę był 4 m 60 cm. U nas w wozowni woda dochodziła do siedzenia w karetce i koczyku, w pracowni sztalugi z wypchanym koniem wyglądały z wody. Maksimum doszło do progów werandy i kuchni i ani za cal nie poszło dalej, nie chciałem oczom wierzyć, woda stanęła u progu, muskając już rogóżkę w werandzie, i na tym się skończyło. Jak tylko opadnie, biorę się do pracowni i do piwnicy. Byłem dziś wszędzie z architektem, wystaw sobie, że piwnica jest cała sklepiona pięknie i nie ma nic, jak cegła i żelazo"* [17].

10. Juliusz Kossak maluje w pracowni, z tyłu wnuk Jerzy (fot. z ok. 1892)

Gdy w roku 1899 zmarł 75-letni artysta Juliusz Kossak, plac przed *„Kossakówką"*, dotąd zwany placem Latarnia (od kilku latarń gazowych), Magistrat przemianował na Plac Juliusza Kossaka. Niedługo potem nadano nowe numery porządkowe domom: willa główna otrzymała nr 4, a oficyna po prawej nr 5. Po śmierci męża wdowa Zofia Juliusza mieszkała jeszcze jakiś czas w oficynie (Domek Babci), po czym przeniosła się z całym dobytkiem do syna Tadeusza na wieś. Niestety w majątku owym wybuchł pożar, a w nim spłonęło mnóstwo pamiątek po Juliuszu. *„Kossakówkę"* objęło we władanie drugie pokolenie dynastii kossakowskiej — Wojciech Kossak z rodziną.

Choć głównymi bohaterami byli w tym domostwie mężczyźni, sławni artyści, to faktycznie na co dzień panował tam matriarchat: energiczna i trzymająca cały dom w ryzach pani Zofia Juliuszowa, a później anioł dobroci ale z rózgą, „matka geniuszów" Maniusia Wojciechowa. Te dwie panie polskie odegrały niemałą rolę pośrednio i w sztuce przy swych utalentowanych mężach i dzieciach. Im też złożył hołd uznania Wojciech, dedykując w roku 1912 swe *Wspomnienia* tym *„które umiały być żonami artystów"*.

* * *

Szlachecki dworek kossakowski przypadkiem jakimś znalazł się w obrębie krakowskich rogatek — wspominał Ludwik Puget — ale pozostał na wskroś szlacheckim wiejskim dworkiem. Kwiaty pod oknami i na klombach, malwy, lilie, róże i konwalie, ścieżki posypane piaskiem, szczekająca psiarnia, siarczyste koniki w stajni pod siodło i do wolanta. W cienistym ogrodzie rosły wiązy, kasztany, klony, buki, pod stuletnią lipą na trzcinowych fotelikach siadywali goście. *„Kossakówka"* stawała się salonem towarzyskim i artystycznym Krakowa, zyskując na *„popularności otwartego domu, który* — jak pisał Wojciech Kossak — *dzięki wysokiej towarzyskiej kulturze wielkiej pani, jaką była moja matka, był punktem zbornym inteligencji towarzystwa krakowskiego. Miałem wrażenie, że Matejko zazdrościł memu ojcu* [Juliuszowi] *tej popularności.*

Modrzejewska, Reszkowie, Lenartowicz, Asnyk, Bartels, Chełmoński, Brat Albert Chmielowski, Anczyc — kochali mego ojca i Kossakówka co dzień była pełna gości. Gdy moje śliczne siostry (Romańska i Unrużyna) podrosły, wniosły w tę atmosferę kochającej się rodziny urok swojej młodości" [18].

Ale lista gości była znacznie obszerniejsza. Schodzili się tam malarze, ludzie pióra, teatru, muzycy — wszystko przyjaciele i znajomi: przychodził staruszek Pol, portrecista Rodakowski, bezręki malarz Benedyktowicz, S. Tondos, T. Ajdukiewicz, S. Lentz, W. Łoś, S. Witkiewicz, J. Malczewski,

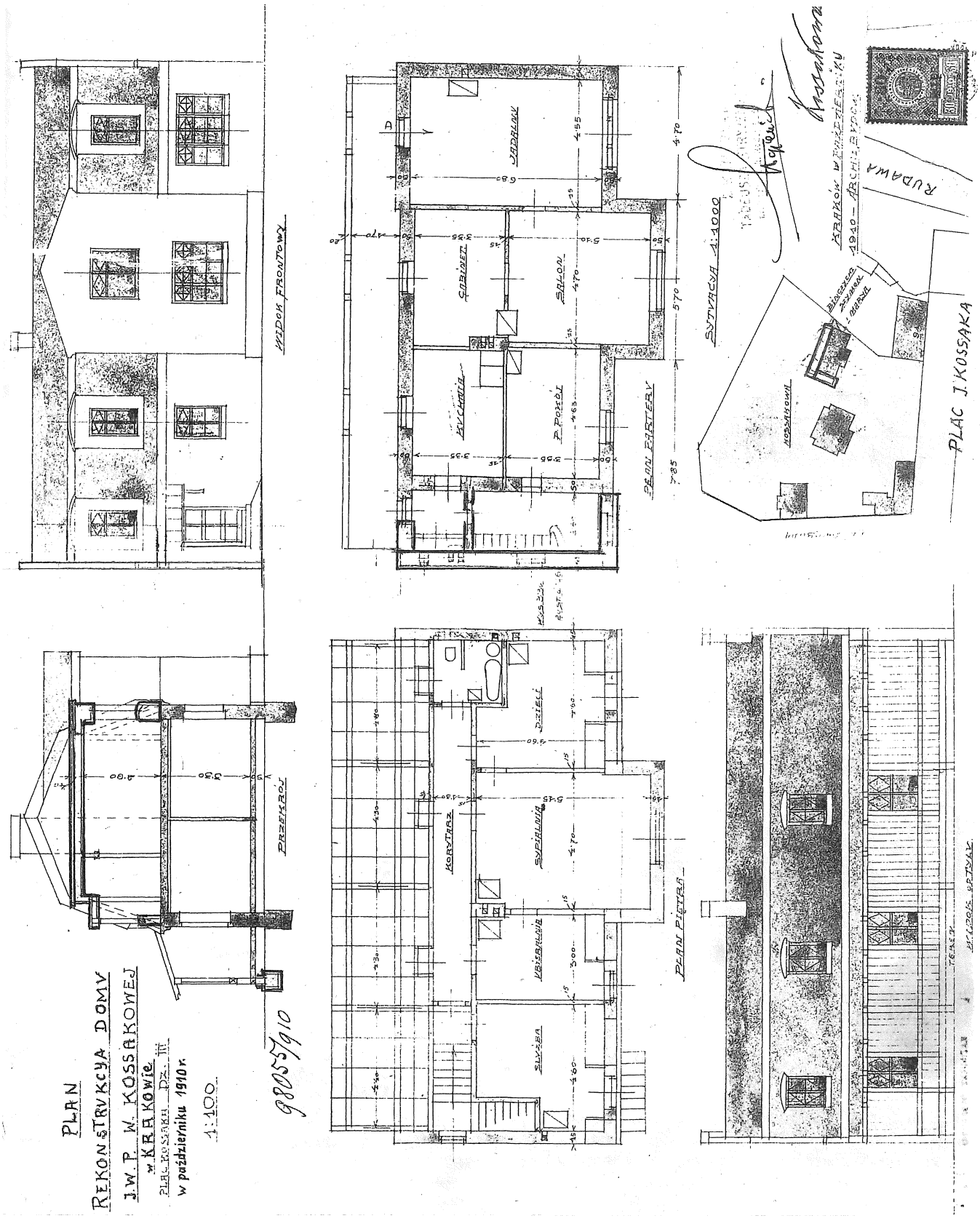

11. Plan przebudowy oficyny na piętrową willę w r. 1910 dla Jerzego Kossaka z żoną (architekt T. Stryjeński)

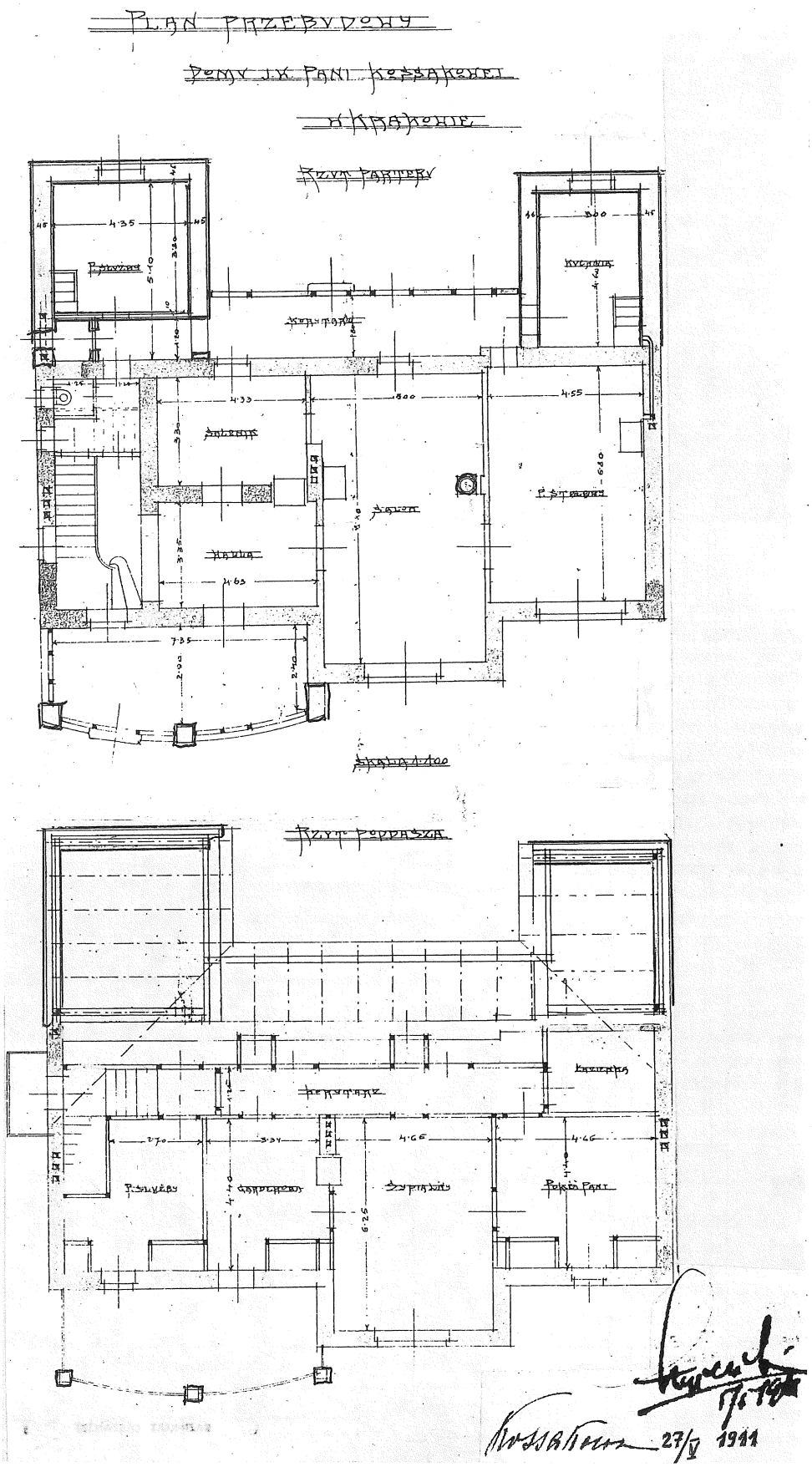

12. Plan rozbudowy willi Jerzego Kossaka w r. 1911

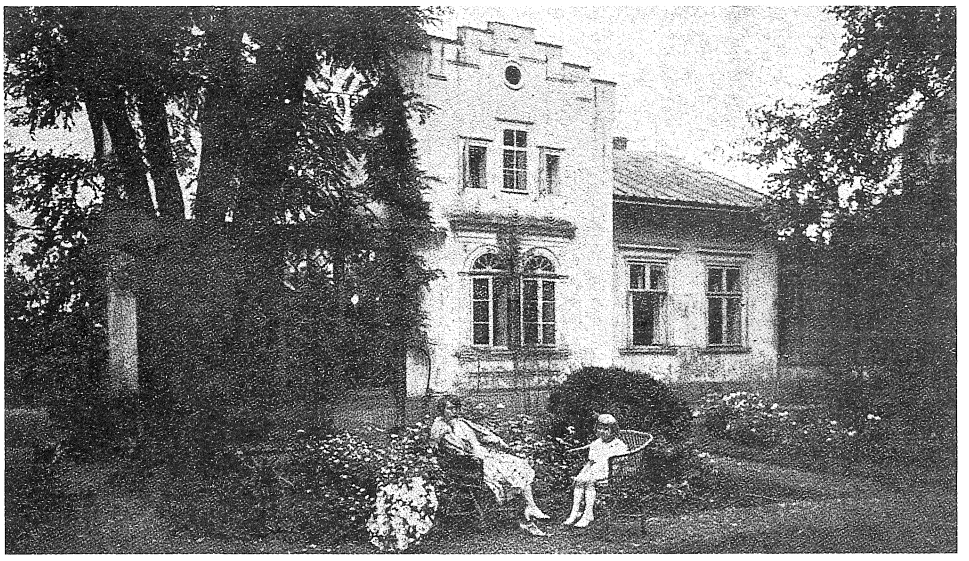

13. Widok na „Kossakówkę" z ogrodem (fot. z ok. 1926)

H. Sienkiewicz, J. Paderewski, Z. Stryjeńska, F. Konopka, Morstinowie, Jachimeccy i tylu tylu innych. Za czasów Juliusza dworek był domem otwartym, gdzie przychodziły stare, ciekawe Polonusy i artysty, za Wojciechów był to salon ziemian z „końskiego klubu", wojskowych, myśliwych, gdy dorosło ich utalentowane potomstwo, rej wodzili tu literaci, poeci, aktorzy, oficerowie kawalerii, sportowcy, brydżyści.

Jedyny syn Wojciechów, Jerzy Kossak, mający przejąć paletę i pędzel po dziadku i ojcu, będąc zaledwie kontynuatorem i naśladowcą Wojciecha, w części tylko rozwijał własną wartościową twórczość, malować na serio zaczął, jak miał 20 lat. W roku 1911 zawarł związek małżeński z Ewą Kaplińską z rodziny ziemiańskiej z Korczowa. Młoda para zamieszkała w *„Kossakówce"*, w dawnym Domu Babci, który został gruntownie przebudowany (za posag żony Jerzego) przez architekta Tadeusza Stryjeńskiego na secesyjną piętrową willę z mansardą (zob. ilustr. 11). Magistrat pismem z 18 listopada 1910 *„zatwierdził plany budowy I piętra na oficynie z zastrzeżeniem, by granica sąsiadów nie była naruszona, by żadne otwory, okapy i ścieki na tę realność nie wychodziły"* [19]. Odrębnym pismem z 11 kwietnia 1911 Magistrat zatwierdził plan na zbudowanie kanalizacji domowej w realności L. 90 nr 5, z wykonaniem poprawek w planie zaznaczonych przez Urząd Budownictwa Miejskiego [20]. Następny plan dalszej rozbudowy willi Jerzego z dnia 27 maja 1911 zakładał dobudowanie od tyłu domu po dwa pokoje na parterze i piętrze (zob. ilustr. 12) [21]

Młodzi Jerzowie dostali od ojca umeblowanie do jadalni, wykonane według projektu Stanisława Wyspiańskiego oraz urządzenie do salonu i sypialni w stylu Ludwika XVI [22].

* * *

Przedwojenna *„Kossakówka"* była chyba najdziwniejszym domem Krakowa — wspomina Zofia Starowieyska-Morstinowa. — Biały staroświecki dworek piętrowy stał w cieniu wiekowych drzew, jak na obrazach Rychtera-Janowskiej, pełen swoistego uroku. Dom, a właściwie dwa domy, z zewnątrz jak i wewnątrz, nieregularne, poskładane z różnych części, z pięterkami, schodkami, pokojami na różnych poziomach, otaczające je przesmyki i ścieżeczki, wszystko zanurzone w zieleni. Wnętrza mroczne z powodu drzew cisnących się do okien, dyskretne światła spod ciężkich abażurów, poczerniałe ze starości portrety w antycznych ramach i fotografie rodzinne, meble empirowe, biedermeier oraz w stylu Ludwika Filipa. Poza reprezentacyjnym salonem na dole, ozdobionym najlepszymi płótnami Wojciecha i uroczymi wachlarzami Juliusza, inne pokoje niewielkie, pełne jakichś zakamarków, alków, balkoników, podłogi skrzypiące za każdym krokiem.

Z korytarza wiodły na pięterko drewniane schodki, strome, wąskie, zakręcane, prowadziły do pokojów sióstr. Przypominały bombonierki lub pokoje dla lalek, o ścianach różanych z firaneczkami, z mebelkami lakierowanymi na biało, toaletkami, etażerkami, fotelikami obitymi kwiecistym kretonem, wszędzie mnóstwo drobiazgów, cacek, poduszek, a łoże Lilki ogromne, jakże nikła i drobna musiała być jej postać w jego przepastnych edredonach i atłasach. Z balkoniku drewniane schodki prowadziły do ogrodu.

„Kossakówkę" i jej mieszkańców w latach II Rzeczpospolitej wspominał też Witold Zechenter: *„Był to azyl ciszy, poezji, uśmiechu, wdzięku, starych mebli, obrazów, jakby błądził tam jeszcze w pokojach parterowych pan Juliusz z zabawną czapeczką na głowie. Panem domu był jego syn, wspaniały mężczyzna i wielki artysta — pan Wojciech, na pozór władca, ale zahukany przez obie córki, Marię i Magdalenę. Pamiętam panią Wojciechową, wszędzie obecną i jakby zarazem niewidoczną w swej drugoplanowości..."*

Dom ten był gościnny, zawsze otwarty, do którego jednak nie każdy miał dostęp. W roku 1924 zaprowadził Zechentera do *„Kossakówki"* Leon Chwistek, chcąc poetę poznać, jak powiedział, z *„najciekawszym domem w Krakowie"*. Pan Witold był świadkiem, z jaką czcią ten formista i szermierz awangardowej sztuki wyrażał się o sędziwym malarzu, Wojciechu Kossaku, jak miło się z nim przekomarzał na temat malarstwa. Chwistek miał też wielki sentyment dla Marii Pawlikowskiej. W salonie na dole nastawiało się gramofon, tańczono, prowadzono dyskursy, żartowano. Zbierało się tam całe grono ciekawych ludzi, jak Zygmunt Nowakowski, Kazimierz Witkiewicz, Jan Stanisław Bystroń, Mieczysław Lisiewicz, Artur Schroeder i wielu innych pisarzy i malarzy. Niemało admiratorów zachwycało się Lilką, miała piękny profil, piękne włosy, prześliczne ręce i tyle osobistego wdzięku, że nie dostrzegało się drobnych ułomności w jej budowie, które zresztą świetnie tuszowała strojem, włosami i ruchem. Obie siostry były dowcipne, tryskały humorem, pomysłami,

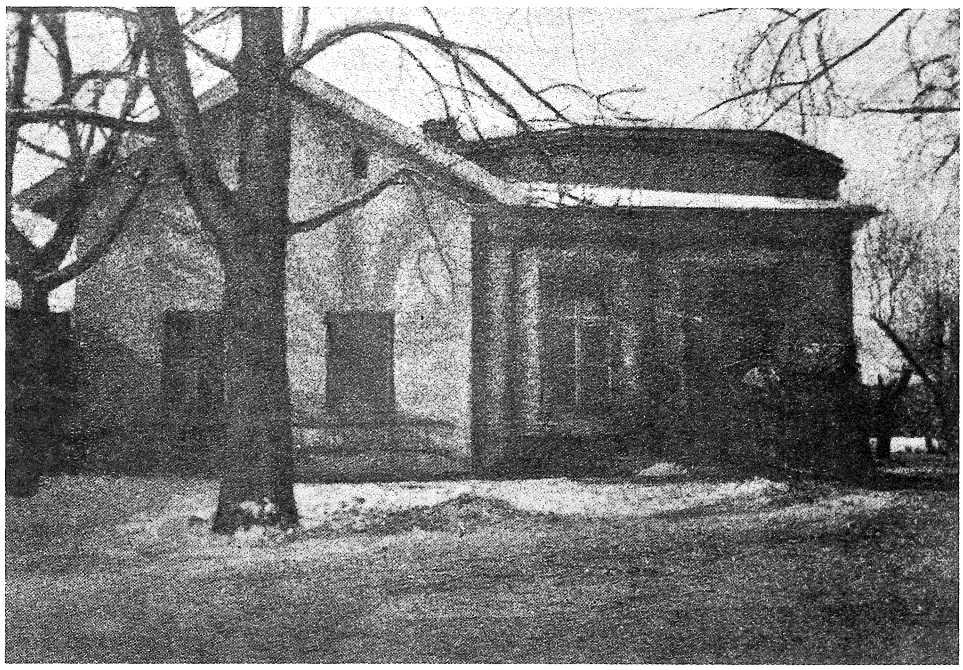

14. Pracownia Juliusza Kossaka (fot. z ok. 1899)

były duszą rozmowy, ich śmiech rozlegał się po domu i ogrodzie. *„Z tych lat 20-tych i 30-tych pozostał mi obraz Kossakówki, domostwa, nastroju, kultury, żartu i poezji, Kossakówki stojącej w ogrodzie pełnym zieleni, kwiatów i ptaków, słuchaliśmy tam nieraz koncertu słowików"*. Obydwie siostry miały zawsze gdzie wracać, gdy psuły się kolejne małżeństwa, a nawet w latach ich trwania każda z nich dużo czasu spędzała w ukochanej *„Kossakówce"*, która była bazą i portem życiowym.

Z kolei wypada się zająć budynkiem określonym w *„Szacunku Wygody"* z r. 1865 jako oficyna z lewej strony, oznaczona literą C (lub cyfrą 3), mieszczącym wtedy spiżarnię i pralnię. Gdy realność tę zakupili w r. 1871 Juliuszowie, sprawa oddzielnej pracowni malarskiej nie miała początkowo większego znaczenia, gdyż Juliusz ze swoimi małoformatowymi akwarelami nie odczuwał potrzeby posiadania takowej. Natomiast, kiedy w r. 1883 Wojciech rozważał plany małżeńskie wraz z osiedleniem się na *„Wygodzie"*, miał zamiar ten duży budynek przebudować na pracownię. Już 2 kwietnia 1884 złożył w Magistracie krakowskim *„Plan na budowę pracowni w ogrodzie realności"* [23].

W ten sposób powstała duża rotunda z czerwonej cegły, w której znalazły miejsce pracownie obu Kossaków: Juliusza

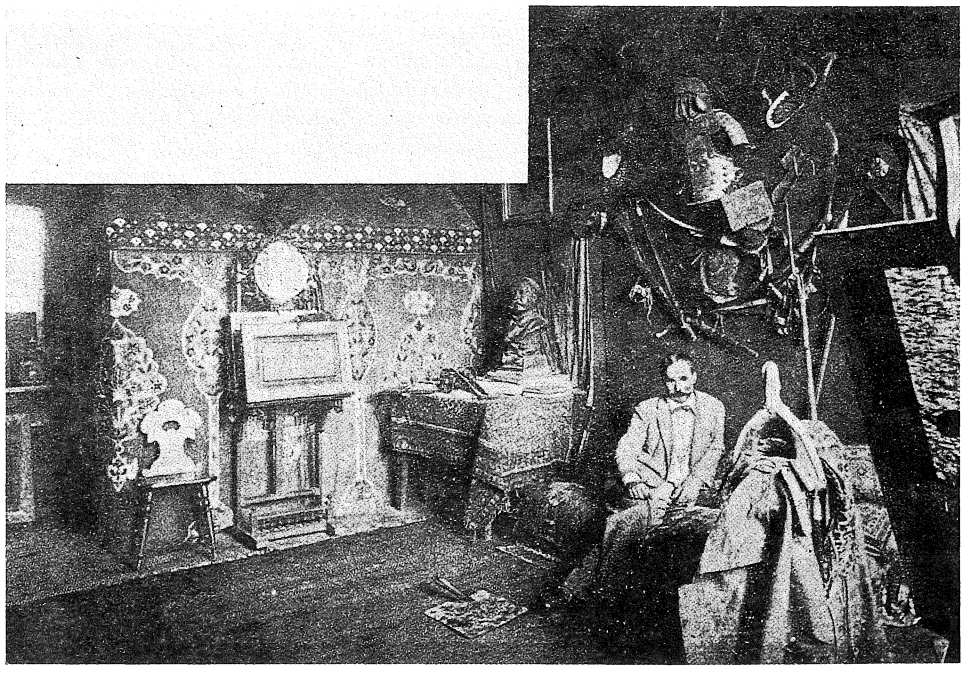

15. Pracownia Kossaków, w głębi siedzi Wojciech, po lewej namiot turecki (fot. z ok. 1908)

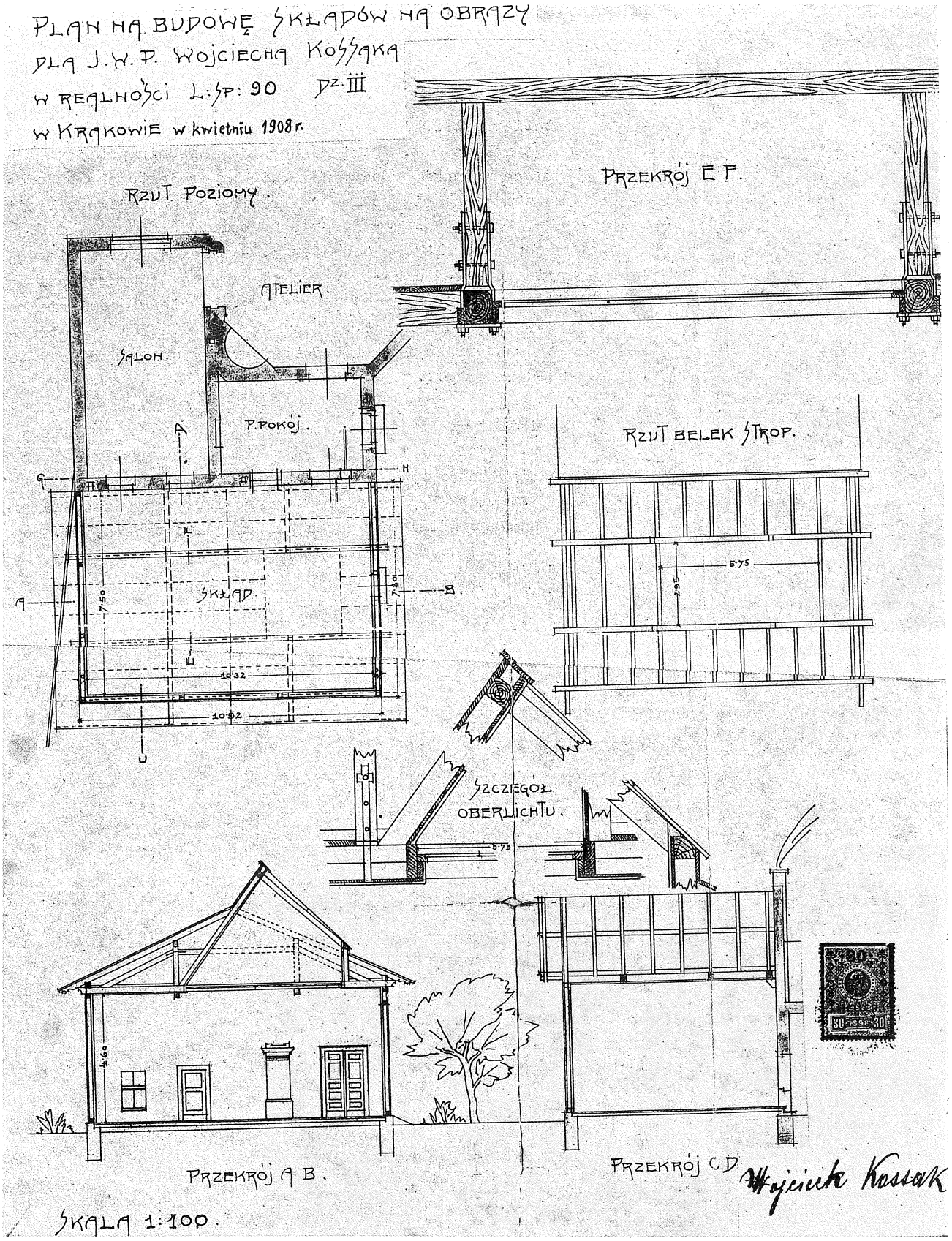

16. Plan rozbudowy pracowni W. Kossaka z r. 1908

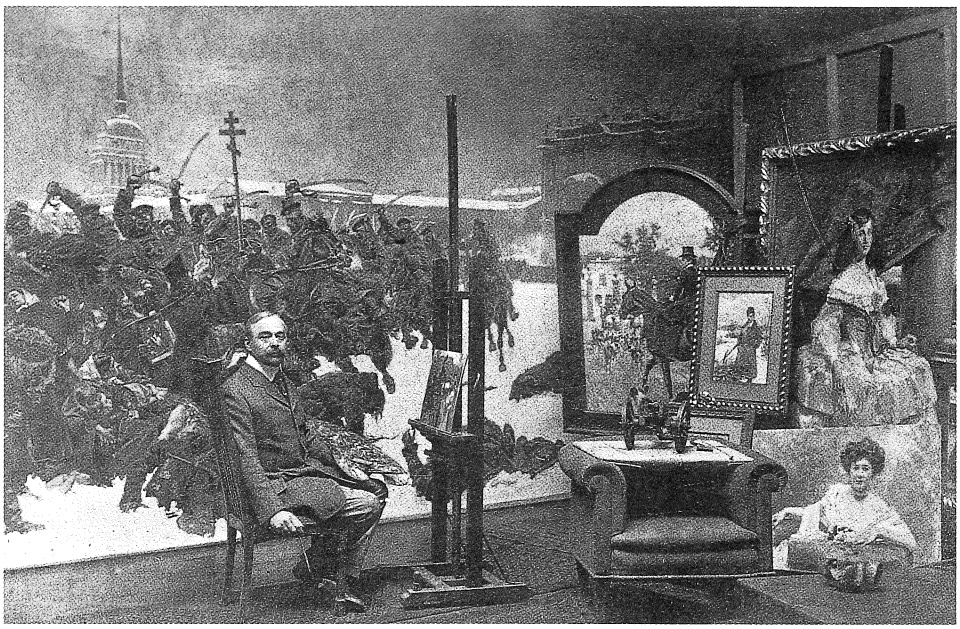

17. Wojciech Kossak w pracowni wśród obrazów (fot. z ok. 1910)

i Wojciecha. Ponieważ budynek zbliżał się nieco do przebiegającego niedaleko nasypu kolejowego, można się było w przyszłości spodziewać zastrzeżeń Dyrekcji Kolei. Gdy w kwietniu 1908 Wojciech skierował do Magistratu *„Plan na budowę składów na obrazy"*, nie chcąc wywoływać sprzeciwu budową trwałej pracowni (zob. ilustr. 16), w odpowiedzi otrzymał *„Protokół z 9 maja 1908 w sprawie budowy prowizorycznego atelier malarskiego"* tej treści: *„Dyrekcja c.k. Kolei Północnej w Wiedniu podaje następujące warunki: Ponieważ projektowana budowla ma znajdować się po lewej stronie toru kolejowego linii Kraków-Podgórze-Bonarka, Dyrekcja Kolei nie będzie odpowiadać za żadne szkody w samym budynku, a właściciel poniesie koszty szkód dla Kolei. Budynek ma być wykonany z twardego materiału i ogniotrwale pokryty, okna od strony toru zaszklone"* [24]. Natomiast Magistrat nadesłał Kossakowi pismo z 23 czerwca 1910, w którym oświadczono, że *„atelier malarskie ma mieć charakter prowizoryczny i zezwala się na jego istnienie tylko przez okres trzech lat, tj. do 30 czerwca 1913, po czym należy je rozebrać, a gdy zajdzie potrzeba regulacji ulicy, atelier ma być usunięte bez odszkodowania"* [25]. Na szczęście rychlej, bo już w r. 1911, kolej obwodowa została z Krakowa zlikwidowana i pracownia została.

Obie pracownie połączono w jeden kompleks: rotunda (dawna pracownia Juliusza), wybudowana na planie ośmio-

18. Wojciech Kossak w pracowni (fot. z r. 1926)

boku, służyła później za garaż, z którego było wejście do dużej prostokątnej pracowni (wybudowanej w 1908) o wymiarach 11 m × 8 m, posiadającej oberlicht z górnym i bocznym światłem. Na ścianie od strony garażu stał piec kaflowy, na prawo od niego drzwi wejściowe, na lewo trzecie drzwi o podwójnej wysokości dla wynoszenia wielkich obrazów wprost na Aleję Krasińskiego. Przy przeciwległej ścianie w rogu stał wielki namiot turecki, wykonany według oryginału ręką Zofii Juliuszowej, służący za sypialnię dla dwóch pracowników (sekretarza i szofera). Obok namiotu stały dwa

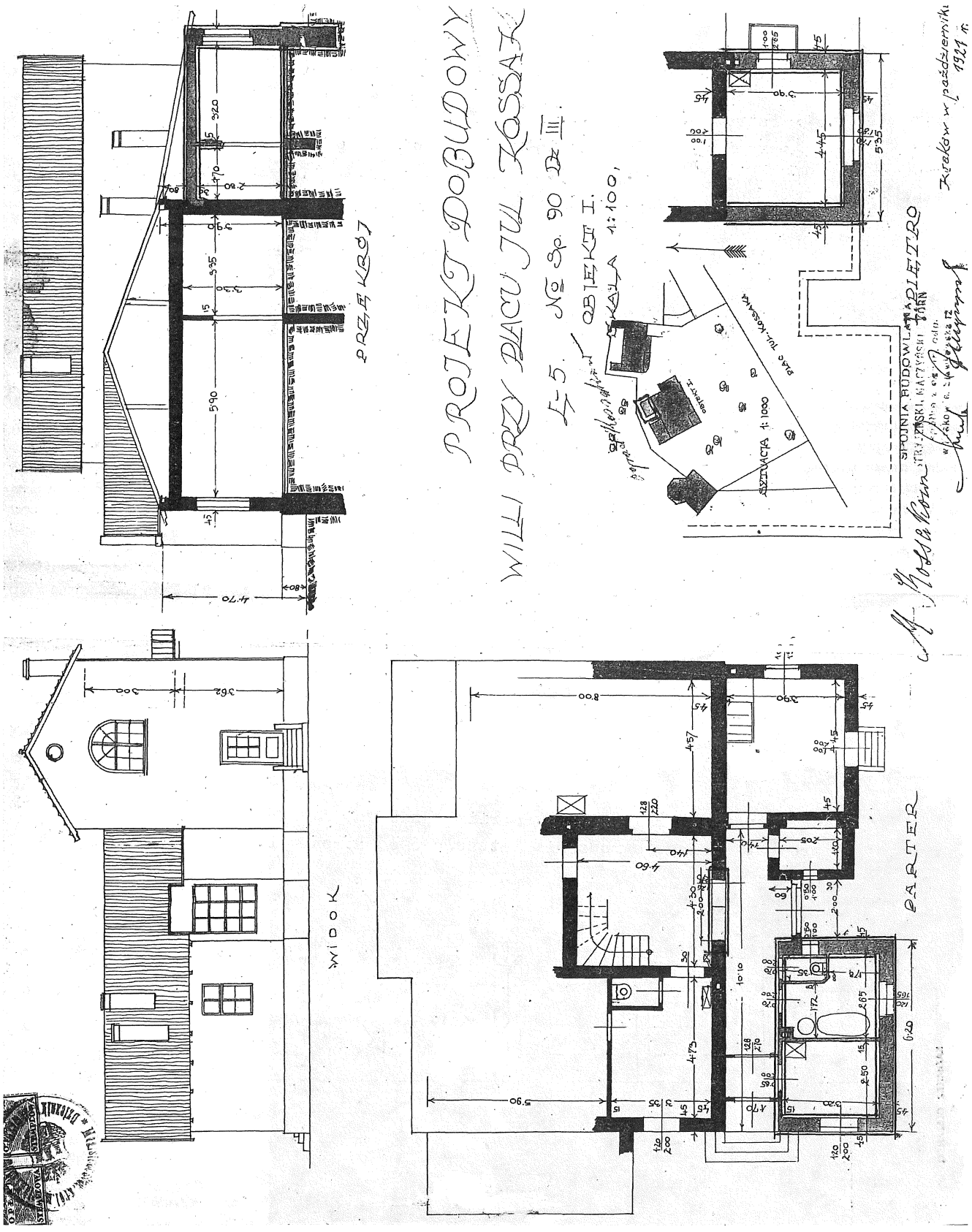

19. Projekt dobudowy w głównej willi z r. 1922

20. Widok „Kossakówki" od frontu (fot. z lat 1930-tych)

wypchane konie, na które siadano do pozowania. Przy bocznej lewej ścianie stały dwie wielkie oszklone szafy pełne autentycznych starych kostiumów i mundurów, hełmów, kasków, siodeł, części uzbrojenia, różnych akcesoriów, na ścianach dużo starej broni siecznej, a na stelażach broń palna i karabiny. Luźno stało 5–6 sztalug, 2 fotele i kilka stołków, szafki na farby i pędzle. Na ścianach i kamiennej posadzce wisiały i leżały piękne tureckie i perskie dywany. W przeciwnym rogu od namiotu stał duży kufer o żelaznych okuciach, stale zamknięty na klucz, a w nim dziesiątki małych studiów pejzażowych i szkiców Wojciecha oraz zwoje szeleszczących kalek z najczęściej kupowanych obrazów głównie Jerzego Kossaka, do przerysowywania konturów na tektury i płótna. Przed szafami stał stół, na którym rozkładano owe kalki, a handlarze wybierali z nich i zamawiali obrazki. Mimo tych wszystkich sprzętów pracownia nie była zagracona i było w niej dużo wolnego miejsca. W kącie stał ogromny założony parawan, który rozciągało się, gdy w pracowni oprócz Wojciecha malował syn Jerzy. Wtedy ojciec zwracał się do niego: *„ty Jurek idź za parawan malować swoje... «Napoleony»*, co było jedną z anegdot pracownianych.

Zewnętrznie od strony Alei Krasińskiego pracownia była oszalowana pionowymi deskami, sprawiając wrażenie, że była drewniana na podmurowaniu, ale wewnątrz i od strony domu była otynkowana. Ponieważ jednym bokiem podchodziła zbyt blisko do Alei, w maju 1941 Niemcy kazali ją rozebrać. W dwa miesiące później Wojciech, aby postawić na swoim, wystarał się o pożyczkę 4000 zł. w Kasie Powiatowej i wybudował nową mniejszą pracownię [26], którą niestety długo się nie nacieszył — w rok potem już nie żył.

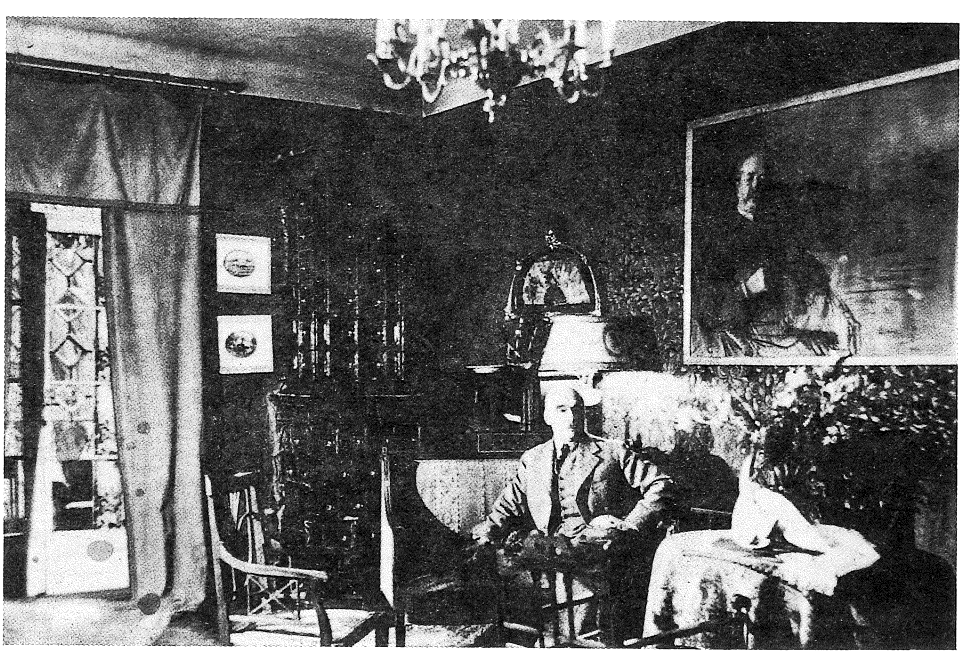

21. Wojciech Kossak w salonie na „Kossakówce" (fot. z r. 1939)

W Archiwum Planów Budownictwa Miejskiego (w APKr) znajdujemy jeszcze jeden *„Projekt dobudowy willi przy placu Jul. Kossaka 5 [4] (obiekt I)"*, złożony w październiku 1921 i zatwierdzony do realizacji przez Magistrat m. Krakowa pod datą 13 czerwca 1922 (zob. ilustr. 19)[27]. W tym przypadku chodziło o dobudowanie od tyłu w głównej willi po jednym pokoju w parterze i na piętrze. W następnych latach w Urzędzie Budownictwa Miejskiego zgłoszono: 6 maja 1925 projekt ogrodzenia realności; 13 lipca 1928 projekt stałego ogrodzenia betonowego od strony placu Kossaka; 6 czerwca 1929 projekt dobudowy ubikacji w parterze; wreszcie ostatnia inwestycja z 25 marca 1941 na wykonanie domowego urządzenia kanalizacyjnego i połączenia go z siecią kanałów gminnych[28].

Do celów ubezpieczeniowych, pożyczkowych, a może podatkowych czy innych dokonano w dniu 1 września 1929 *„Orzeczenia realności Marii Kossakowej"* sporządzonego na prośbę właścicielki przez Biuro Architektoniczne Jana Burzyńskiego, i złożono go w Urzędzie Budownictwa Miejskiego. *„Orzeczenie"* zestawia stan posiadłości i dokonuje oszacowania wartości realnej majątku według cen z r. 1929. Poprzedniego oszacowania dokonano w r. 1865, czyli przed 64 laty. *„Orzeczenie"* z r. 1929 ze względu na jego znaczenie przytaczamy w całości[29]:

Parcele budowlane o powierzchni 1372 sążni kwadr. Cztery budynki, mimo dobrego stanu, przedstawiają wartość niewielką, gdyż są parterowe.

1) Paterowy dom mieszkalny [z pięterkiem], murowany z cegły, dach kryty papą i blachą, podłogi dębowe, piece kaflowe, instalacja wodociągowa i elektryczna, dom utrzymany czysto i dobrze, mieści siedem pokoi, sionkę, kuchnię i łazienkę.

2) Dom parterowy z mansardem, murowany, częściowo podpiwniczony, dach kryty blachą, schody drewniane, podłogi dębowe w pokojach, w kuchni podłoga miękka heblowana, piece kaflowe i łazienka z instalacją wodną i elektryczną, willa utrzymana dobrze i czysto, mieści osiem pokoi, kuchnię i przynależności.

3) Pracownia murowana jednopiętrowa [?], dach kryty papą i blachą, piece kaflowe, instalacja wodociągowa, mieści trzy ubikacje, dom zużyty.

4) Stróżówka, dom zużyty [rozebrana w r. 1960].

Cała realność skanalizowana.

Orzeczenie realności:

Parcele o powierzchni	1372 sążni kwadr.	po 300 zł. =	411 600 zł.
Dom mieszkalny parterowy	184 m kwadr.	po 140 zł. =	25 760 zł.
Willa z mansardem	127 m kwadr.	po 150 zł. =	19 050 zł.
Pracownia 1-piętrowa [?]	88 m kwadr.	po 130 zł. =	11 440 zł.
Stróżówka parterowa	46 m kwadr.	po 70 zł. =	3 220 zł.
		Razem wartość realności	471 070 zł.

* * *

Pogarszająca się gwałtownie w latach 1932–39 sytuacja finansowa Kossaków wskutek zadłużenia całej rodziny i spadających dochodów doprowadziła wręcz do groźby licytacji *„Kossakówki"*. Wojciech rozpaczliwie szukał wyjścia w pożyczkach, bądź w innych posunięciach. Ostatnią deską ratunku były plany sprzedawania części ogrodu-parcel, co najbardziej dręczyło panią Wojciechową, którą mąż zapewniał, że *„nie rzucim ziemi skąd nasz ród"*. Cała realność była od dawna zapisana na żonę, teraz w obawie przed zajęciem sprzętów i obrazów przypisywano na nią wszystkie ruchomości. Lilka Jasnorzewska, zdawałoby się tak daleka od spraw finansowych, zaniepokojona stanem zagrożenia *„Kossakówki"*, pisała do zaprzyjaźnionego z rodziną dyrektora banku: *„Słyszę, że u nas już okręt wywrócony do góry kilem i ogród się likwiduje. Nie można robić wyrzutu biednym państwu starszym, tak znękanym. Mama nie zdaje sobie sprawy, w jaką kabałę wpędziła nas wszystkich miękkością swoją wobec żądań głupiego Jurka. Nie spodziewam się już ani nawet dziesiątej części tego, co mi się należało z tego majątku* [...] *Madzi marzeniem jest, abyśmy przy sprzedaży ogrodu mogły dostać obie choć po 2500 zł. na otarcie łez"*[30]. W innym liście: *„Sprawa jest przesądzona, że Jurek rat płacić nie będzie, Tatko nie może sam i zrezygnował zdaje się, a więc licytacja pewna* [...] *Wyjdą z niczym z tego majątku, tak, to był jeszcze dwa lata temu poważny majątek, lepszy od niejednej wielkiej wsi"*.

Ostatnie lata przed wybuchem wojny 1939 roku, lata ogromnego zrywu twórczego Wojciecha i malowania wielkich płócien, były latami upadku zabiegów tego człowieka, który całe życie ciężko pracując, doszedł w końcu do bankructwa finansowego.

Ten kryzys finansowy na *„Kossakówce"*, z którego nawet nie wszyscy mieszkańcy zdawali sobie sprawę, czego dowodem były budowa willi w Juracie i beztroskie tam wywczasy całej rodziny także aż do sierpnia 1939 roku, nie był jeszcze największym złem w porównaniu z tym, co wydarzyło się we wrześniu tegoż roku. Ta wojna załamała normalne życie i wyobrażenia o wojnie w tym domu w większym może stopniu niż w innych polskich domach. Świat, w jakim dotąd żyli Kossakowie i z którym w swej twórczości byli powiązani, runął bezpowrotnie, co samo było już psychicznym dla nich szokiem. Terror okupacyjny nie dotknął ich

22. Jerzy Kossak przy sztaludze (fot. z ok. 1939)

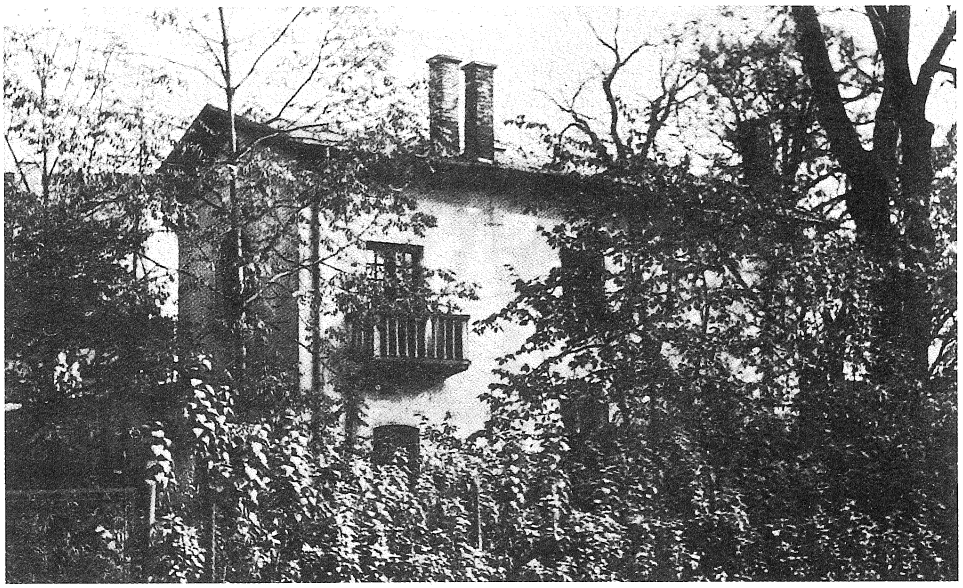

23. „Kossakówka", widok od Alei Krasińskiego, okno z balkonikiem od pokoju Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej (fot.)

bezpośrednio, ale zachwiał i prawie uniemożliwił kontynuowanie tematyki ich obrazów. Ich wizje malarskie, batalistyka na ich płótnach była nieporównywalna z brutalną rzeczywistością tej wojny.

Atmosfera *„Kossakówki"* też wiele utraciła ze swej specyfiki, wojenne warunki życia nie ominęły i tego domu, były i bolesne rozstania. Wojna wygnała Lilkę Jasnorzewską wraz z mężem za granicę, skąd już nie wróciła, 21 lipca 1940 zmarła żona Jerzego, Ewa Kossakowa, w dwa lata później 29 lipca 1942 rozstał się z tym światem 84-letni Wojciech Kossak, a w pół roku za nim 15 marca 1943 jego żona. Na *„Kossakówce"* pozostał Jerzy z drugą żoną Elżbietą, córką Marią, w głównej willi mieszkała Magdalena. Zjeżdżali tutaj krewni wysiedleni z Poznańskeigo i z Warszawy po Powstaniu.

„Kossakówka" w latach wojny i okupacji marniała, nic w niej nie dobudowywano, nie remontowano. Gdy Niemcy uciekali z Krakowa w styczniu 1945, wysadzili Most Dębnicki niedaleko *„Kossakówki"*, która ucierpiała od wybuchu. W głównej willi mieszkała Magdalena z nowym mężem, Zygmuntem Niewidowskim, oraz lokatorzy, którym wynajmowano pokoje. Gdy na *„Kossakówce"* niemal z dnia na dzień oczekiwano powrotu Marii Jasnorzewskiej z Anglii, nagle zamiast poetki dotarł do Krakowa 9 lipca 1945 z radia BBC lakoniczny komunikat o jej śmierci w szpitalu w Manchesterze — wojenna strata, jakże dotkliwa. A życie biegło dalej. *„Jerzówkę"* zajmował Jerzy Kossak z młodą piękną żoną Elżbietą i dwiema córkami Glorią i Simoną, urodzonymi w czasie wojny, mieszkała tam również starsza córka Maria (Isia) Woźniakowska z synem Antonim.

24. Drugi dom na „Kossakówce", tzw. „Jerzówka" (fot. z 1990)

Magdalena po opublikowaniu w latach 1950-tych swych książek *Błękitna krew* i *Maria i Magdalena*, mocno krytykowanych przez rodzinę i przyjaciół za szkalowanie swojej i ich sfery, czuła się osamotniona, czego nigdy w życiu nie doświadczała. Z tych też powodów w r. 1956 opuściła Kraków i *„Kossakówkę"* i przeniosła się z mężem do Warszawy, gdzie wabiły atrakcje, perspektywy zarobku i błyszczenia. W rok wcześniej, 11 maja 1955, po krótkiej chorobie zmarł Jerzy Kossak, ostatni męski przedstawiciel rodu i ostatni malarz kossakowskich koni.

Ze śmiercią Jerzego i wyjazdem Magdaleny siedziba Kossaków jakby przestała być sobą, utraciła swą kilkudziesięcioletnią tradycję. W dodatku teraz dopiero zaczęła się na *„Kossakówce"* prawdziwa nędza i twarda walka o przetrwanie. „Ludowa władza" miasta postanowiła pozbyć się wroga klasowego wraz z jego symbolami. Zresztą wokół powstawały wieżowce, osaczające dwa stare dworki wśród drzew. Wnet do sadu wjechały buldożery, a w ogrodzie zaczęła się budowa 5-piętrowego bloku. Oba domy Kossaków miały być wyburzone, w miejsce parku planowano urządzić ogródek jordanowski. *„Gdy w Radzie Narodowej* — wspominała córka Jerzego, Gloria Kossak — *toczyła się debata, co z nami zrobić, mama wsiadła w pociąg i pojechała po ratunek do Stolicy, do Ministerstwa Kultury i Sztuki — i załatwiła wszystko: Kossakówka została uznana za pamiątkę narodową, za zabytek IV klasy ze specjalną opieką"* [31]. W wyniku dalszych starań przeprowadzono w r. 1961 na koszt miasta remont w obu dworkach, ale tylko zabezpieczający.

Długo jeszcze bieda była stałym gościem na *„Kossakówce"*. Aby żyć, brano różne prace chałupnicze, jak cuchnące impregnowanie fartuchów rzeźniczych, już lepsze szycie rękawic roboczych czy wyrabianie szkiełek odblaskowych. Córki podrastały — Gloria uczęszczała do Liceum Sztuk Plastycznych, Simona ukończyła biologię na Uniwersytecie Jagiellońskim i wyjechała do pracy w Puszczy Białowieskiej, ich matka, Elżbieta Kossakowa, zmarła w r. 1975, a siostra przyrodnia Maria Woźniakowska przeniosła się na stałe do Wiednia (gdzie zmarła w 1988 r.). Magdalena w Warszawie, spełniając swój obowiązek moralny wobec Lilki, ukończyła książkę o uwielbianej siostrze pt. *Zalotnica niebieska*, ale druku jej niestety już nie dożyła; po krótkiej chorobie 20 października 1972 zmarła. Na Magdalenie Samozwaniec kończy się galeria sławnych i wielkich Kossaków, tak jak z wyjazdem jej z Krakowa zgasł niepowtarzalny urok *„Kossakówki"*.

Pozostała tu teraz Gloria. Z obu mężami kolejno rozwiodła się, zatrzymując przy sobie obie córki: Joannę i Dagmarę. W częściowo sprzyjającym okresie na przełomie 1971/72 Gloria wpadła na pomysł urządzenia w *„Jerzówce"* prywatnego muzeum, domu pamiątek po Kossakach, a w nim kawiarni z wieczorami autorskimi debiutujących literatów, poetów, z wernisażami młodych plastyków, recitalami muzycznymi, aktorskimi występami, z prelekcjami, spotkaniami — słowem *„Kossakówka"* po nowemu, a jednocześnie jakby wznowienie dawnych tradycji salonu artystycznego — ambitne, arcytrudne i mało realne zadanie w konkretnych krakowskich uwarunkowaniach. Oficjalne otwarcie *„Kossakówki"* nastąpiło 27 grudnia 1971 przy udziale władz, publiczności i massmediów. Najistotniejsze było w tym to, że po tylu latach nieobecności tych nazwisk, rozpocząć się miał renesans Kossaków, choćby nawet przy innej chwilowo tematyce imprez, ale w tym miejscu. Przez okres trzech lat (1972–74) odbyło się w *„Kossakówce"* blisko 50 różnych spotkań, których atrakcyjność z czasem malała, frekwencja spadała, w końcu urząd skarbowy podatkiem dobił kawiarenkę.

Były wtedy jeszcze inne pomysły, aby utworzyć w pierwszej willi biograficzne muzeum Kossaków, jako filię lub oddział Muzeum Narodowego czy Historycznego, które miały możność wypełnienia go obrazami Kossaków, tkwiącymi nieużytecznie w magazynach muzealnych (zwłaszcza Narodowego), a przy tym pomocy w urządzeniu czy remoncie budynku. Ale ani muzeum nie było skłonne, ani właścicielka nie chciała tracić choćby części własności prywatnej i samodzielności.

W kilka lat po zlikwidowaniu kawiarni Gloria nieoczekiwanie wystąpiła z twórczością własną. Po prostu w roku 1979 zaczęła malować pejzaże i kwiaty, a do tego wierszem dopełniać ich nastrój. Obrazy te podpisywała *„Gloria Kossak"*, urządzała z nimi wystawy, także poza Krakowem, i sprzedawała niemal na pniu. Najsilniej — jak mówiła — odczuwała potrzebę malowania w stanach uniesień i w stanach depresji, w zwyczajnych — nie. Jednocześnie przy tym zaczęła... jeździć w rajdach samochodowych, zdobywając jakieś tytuły i nawet dwa medale. Ciągnie mnie do koni — wyznaje — tyle że mechanicznych, do tej niezwykłej atmosfery, tych napięć, niebezpieczeństw. Niespodziewanie dosięgła ją śmierć podczas kąpieli w wannie w nocy 4/5 października 1991 roku.

Dziś na *„Kossakówce"* mieszkają dwie córki Glorii, Kossakówny z piątego pokolenia: Joanna (lat 27) i Dagmara (lat 21). Obydwa dworki stoją na dawnym miejscu, podupadłe i jakoś zmalały, postarzały się znacznie, nieomal nikną zasłonięte drzewami, wciśnięte między olbrzymie gmachy Alei Krasińskiego, przytłoczone masywem wielkich brył-bloków, sprawiają wrażenie zapomnianych, skazanych na zagładę staroci. Okrojony z dwóch stron ogród-park, zaniedbany robi smutne wrażenie. Ogrodzony od strony zachodniej siatką, od południowej murem z dawnych jeszcze czasów, w nim brama z kratą, nad nią duży metalowy napis: „KOSSAKÓWKA".

Młode pokolenie ma śmiałe zamiary odzyskania obcych udziałów w masie spadkowej, plany remontu całej posesji oraz pomysły jej urządzenia. Miasto mogłoby teraz pomóc, gdyż przepisy dozwalają, tylko że nie ma pieniędzy. Potrzebna byłaby jakaś fundacja, sponsor, patronat. Na razie jest zapał, młodość i wiara w odbudowanie i odtworzenie rodzinnego domu, ale przede wszystkim urządzenie w nim biograficznego muzeum Kossaków. — *Noblesse oblige*.

Wydział Ochrony Zabytków Krakowa, winien również czuć się zobligowany do pomocy czy współudziału w tym przedsięwzięciu. Kraków nie może dłużej Kossaków się wypierać, ani nie zauważać ich wartościowego dorobku w kulturze polskiej.

P R Z Y P I S Y

[1] Archiwum Państwowe m. Krakowa (APKr) Zbiór Kartografów: Akta Budownictwa Miejskiego (ABM), teka XVI plan 7.
[2] APKr Zbiór Kartografów I/10.
[3] APKr ABM, L. Sp. 90 Dz. III z 9 IX 1851.
[4] APKr ABM, pismo z 31 III 1857.
[5] APKr ABM, pismo Magistratu m. Krakowa z 21 IV 1864 (pomylony nr zabudowania).
[6] Archiwum rodzinne na „Kossakówce" w Krakowie.
[7] Archiwum rodzinne na „Kossakówce", rękopis „Szacunku" datowany 20 I 1865, liczy 19 stron in folio.
[8] Bibl. Nar. rkps II 7092, k. 11–12.
[9] W. Kossak, *Wspomnienia*, oprac. K. Olszański, Warszawa 1971, t. I, s. 58.

[10] K. Olszański, *Juliusz Kossak*, Wrocław–Kraków 1988, s. 51.
[11] Archiwum rodzinne na „Kossakówce", Kontrakt sprzedaży „Wygody" z 31 VII 1871.
[12] W. Kossak, *Listy do żony i przyjaciół (1883–1942)*, oprac. K. Olszański, Kraków 1985, t. I, s. 33–35.
[13] Instytut Sztuki PAN, rkps 9, k. 116.
[14] W. Kossak, *Listy do żony*, t. I, s. 105–106.
[15] W. Kossak, *op. cit.*, t. I, s. 117, 123.
[16] W. Kossak, *op. cit.*, t. I, s. 86–89.
[17] W. Kossak, *op. cit.*, t. I, s. 680, 684.
[18] W. Kossak, *Wspomnienia*, t. II, s. 368.
[19] APKr ABM, zezwolenie Magistratu na budowę z 18 XI 1910.
[20] APKr ABM, pismo Magistratu z 11 IV 1911.
[21] APKr ABM, zezwolenie Magistratu z 27 V 1911.
[22] List Marii Kossak-Woźniakowskiej do Autora z 15 II 1969.
[23] APKr ABM, pismo z 4 IV 1884.
[24] APKr ABM, protokół z 9 V 1908.
[25] APKr ABM, pismo z 23 VI 1910.
[26] W. Kossak, *Listy do żony*, t. II, s. 733, 737; APKr ABM, pismo z 17 VII 1941.
[27] APKr ABM, pismo z 13 VI 1922.
[28] APKr ABM, pisma nr 33–36.
[29] APKr ABM, pismo z 1 IX 1929.
[30] K. Olszański, *Jerzy Kossak*, Wrocław–Kraków 1992, s. 28.
[31] G. Kossak, *W rodzinnej Kossakówce*, „Kraków magazyn kulturalny" 1984, nr 1.